

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:	
rocznie	10 złr.
ćwierćrocznie	2 „ 50 c.
miesięcznie	— „ 90 „
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	13 złr. 60 c.
ćwierćrocznie	3 „ 4 „
miesięcznie	1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Środa dnia 24. Lipca. — Krystyny i Włodzim. (rzym) — Prokla Mucz. (grec.)

„Przyjacieli Domowy“ ja-
ko dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i agencja inse-
rat na placu katedralnym pod
l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń 23. Lipca. Kanclerz państwa br. Beust udaje się w towarzystwie radców ministerialnych Hofmana i Wenera do Gasteinu w celu rokowań w sprawie orientacyjnej z Fuad-baszą, który tamże przyjedzie. Przez ten czas hr. Taafe będzie prezydował w radzie ministrów.

Hr. Andrassy miał otrzymać przyzwolenie cesarskie na utworzenie 70 batalionów honwedów.

Depesze telegraficzne.

Peszt 20. lipca. Komisja gospodarcza miasta Budy obradowała nad uroczystym przyjęciem sultana, którego przybycia spodziewają się 26. lub 27. b. m.

Paryż 20. lipca. „Patrie“ zaprzeczając o wysłaniu noty do Berlina, zapewnia że stosunki między Prusami a Francją są zadawalniające. Król i królowa Portugalii przybyli do Paryża. Z końcem lipca przybędą jeszcze w. książę Konstanty, król i królowa Danii, król Grecji. (Inny telegram z Kopenhagi za przecza wyjazdowi króla do Paryża.)

Londyn 20. Lipca. Świetne uroczystości na cześć Belgijczyków, które uważają jako demonstrację na korzyść ich niezawisłości. Przeszło 100 członków Izby panów obiecali hr. Derby wsparcie swe przy reformie wyborczej.

Wiadomości polityczne

Nasi delegaci w radzie państwa, którzy tak opieszale uczęszczają na posiedzenia tejże, iż nawet „Czas“ zagraża im imiennym ich ogłoszeniem, nie poczynili najmniejszych dotąd skutecznych kroków u rządu w celu wyjednania dla zbiedzonego kraju jakiegokolwiek zapomogi ze skarbu państwa, podczas gdy wydział i rząd krajowy po udzieleniu owych kilku tysięcy i rozpisaniu składek odpoczywają na laurach, podczas gdy tysiące gospodarstw zniszczonych, a głód i nędza w powodzią dotkniętych okolicach okropnie grasują. Na szczęście ludność otrzyma zatrudnienie przy rychło rozpoczętym mających robotach kolei lwowsko brodzkiej, które znanej krajowej spółce z opuszczeniem 3 1/2% przyznano.

Wybór deputacji wspólnej wypadł nie najszcześliwiej; klub tylko swoich przeprowadził a podczas gdy Galicja jednego tylko otrzymała reprezentanta, Niemcy z Czech mają dwóch. Niezawisłych ludzi jak Rehbauera i Mende nie wybrano, bo nie idą bezwzględnie z klubem.

Upadek papierów na giełdzie spowodowany był jak to wczoraj donosiliśmy w części handlowej, wieściami o podniesieniu podatku dochodowego od kuponów, czemu jednak dziś nieco zaprzeczają a to z powodu, że tegoroczne wydatki są pokryte, a niedobór na r. 1868 nie jest tak groźny.

W radzie państwa toczyły się dalej rozprawy nad sprawami religijnymi a mimo

oświadczenia ministra Hyego że rząd poczyni stosowne projekta, przyjęto wniosek Komisji, aby wypracowane projekta Herbsta przedłożyć radzie państwa.

Prace wydziałowe rady państwa postępują bez przerwy. Wydział konstytucyjny zajmował się na sobotnim posiedzeniu swoim zmianami, które uchwaliła izba panów w ustawie o odpowiedzialności ministrów. Zmian tych jest dwie: 1) wykreślenie w projekcie przyjętym przez izbę deputowanych §. 6go o cywilnej odpowiedzialności ministrów za szkody zrzadzone nielegalnym urzędowaniem, zostawiając uregulowanie tej sprawy rządowi specjalną ustawą przy rewizji konstytucji. a 2) zredukowanie terminu przedawnienia z 7. lat na 6, to jest na jeden tylko period wyborczy, ażeby tym sposobem nie narażać ministrów na namiętne przesładowania nowych stronnictw. Wydział konstytucyjny, powodując się ulubionymi względami utilitarności, ażeby nie odwlekać uchwalenia ustawy, oświadczył się za przyjęciem tych zmian z tym tylko dodatkiem, ażeby upraszać rząd o wniesienie specjalnej ustawy co do cywilnej odpowiedzialności ministrów i wszystkich urzędników państwa w ogóle.

Wydział obradujący nad ustawą o sile zbrojnej ukończył w sobotę redakcję projektu ustawy, który ma zmienić dawną ustawę rekrutacyjną w duchu nowej ustawy o sile zbrojnej aż do załatwienia jej w drodze konstytucyjnej.

Nakoniec wydział ekonomiczny zajmował się w sobotę regulacją Dunaju, i uchwalił ostatecznie wezwać rząd do spiesznego ukończenia prac przygotowawczych, ażeby izba mogła przystąpić do konstytucyjnego jej załatwienia.

W dyplomatycznych kołach Wiednia rozeszła się w sobotę pogłoska, jakoby rząd cesarski otrzymał naraz konzularnie depesze z Ameryki z zapewnieniem, że wiadomość o rozstrzeleniu cesarza Maksymiliana jest fałszywą. Pogłoska ta nie była bez podstawy, gdyż istotnie nadeszła od konzula amerykańskiego w Frankfurcie do ministerstwa cesarskiego domu w Wiedniu depesza telegraficzna, która utrzymywała, że jakiś znakomity Meksykanin niezaprzeczonej wiarygodności, który właśnie przybywa z Meksyku, oświadczył konzulowi, iż rozstrzelanie Maksymiliana jest kłamstwem, jak to w podobnych wypadkach zdarzało się już nieraz w Meksyku. Ależ niestety pomimo całej wiarygodności tego Meksykanina nie może już dziś oświadczenie jego złudzić nikogo, gdyż szczegóły ogłaszane teraz w dziennikach o egzekucji spełnionej w Queretaro nie dopuszczają już żadnej zgola wątpliwości o tragicznym losie Maksymiliana.

Pomimo uwłaszczenia okropna bieda panuje pomiędzy włościanami w zabranych krajach. Biedę tę sprowadziło pijaństwo na ogromną skalę, w skutek obniżenia ceny wódki wynikłe, a żadną oświatą i moralnością niepościągane, jak niemniej trzyletni nieurodzaj

i wysokość podatków. Włościanie sprzedają bydło i owce na podatek, zgola z ostatniego się wyprzedają, bo z powodu solidarności istniejącej pomiędzy włościanami co do obowiązku płacenia podatków, zarząd sielski nie pomija żadnego sposobu do ściągnięcia podatku od debenta, a pomiędzy innymi i do kary cielesnej nader często się ucieka. Rząd powiększa jeszcze złe bo dławi ich eksekucją wojskową, która jeszcze więcej nędzę potęguje, bo każdy włościanin musi opłacać eksekutnego po 15 i 20 kop, oprócz żywności dla żołnierza. Ztąd też zamożnych włościan prawie z świecą szukać należy. Oto taki stan z cywilizacją moskiewską do tej niegdyś zamożnej prowincji przypłynął.

W Ostrogu Moskale założyli bractwo pod nazwą Cyrellego i Metodego, mające na celu szerzenie moskiewiczizmu za pomocą druków, wsparć itp. rzeczy. Protektorką tego bractwa jest hrabina Błudów. Wydano odezwy do całej Rosji o składki; przewidywać można, że odezwa skutek swój zrobi i składki hojnie się posypią.

Za przykładem arcybiskupa ks. Leduchowskiego wydał i biskup chełmiński list biskupi, w którym wzywa, aby księża zajmowali się sprawami kościelnymi nie mieszając się do spraw politycznych. Między innymi odzywa się następująco ks. biskup:

„Szczególnie życzę sobie, abyście unikali starannie wszelkiego wybitnego stanowiska w politycznych stronnictwach i stronnictwej czynności politycznej, jako też rozdrażnienia i namiętności publicznej agitacji do politycznych wyborów — w którejkolwiek myśli się one odezwać by miały; — abyście się powstrzymywali od rozbioru tych spraw na ambonie, chyba w skutek wyraźnego polecenia odemnie a tylko ze względu, aby przy wyborach zwrócono się do ludzi odznaczających się religijno-kościelnym sposobem myślenia, uczciwością i nieposzlakowaniem, jako też dojrzałością politycznego sądu, a zarazem w potrzebie sposobni byli do umiejętnego, przekonującego i skutecznego bronięcia spraw kościelnych.

Zyczę sobie także, abyście, paki zasmucający brak kapłanów jeszcze trwać będzie, nie przyjmowali mandatów na sejm lub reichstag, ponieważ daleko istotniej mnie potrzeba pomocy waszej dla spraw kościelnych i pasterstwa dusz“.

Oto skutki pasterstwa obecnego arcybiskupa, który nie podobny do poprzedników swych, księży oddzielił chce od sprawy narodowej, księży, którzy tak dzielnie kierowali ludnością polską przy wyborach. Smutna zaiste, że polski kościół takich doczekał się dostojników, którzy nie pojmują swego powołania i swych obowiązków względem ojczyzny. Duchowieństwo zawsze było w Polsce w łączności z obywatelskim poczuciem, a teraz chcą go oderwać od tej podstawy, aby z niego mieć powolne narzędzie osobistych widoków. Tą drogą nie szło ono dotąd, spodziewamy się, że i nadal będzie się ra-

trzymać przykładów, jakie im dają w tym względzie biskupi i księży królestwa polskiego.

Rozszerzona w zeszłym tygodniu wieść z Paryża, jakoby książę Napoleon miał się udać w szczególnej jakiejś misji do dworu duńskiego zrobiła tak wielkie wrażenie w Europie, że uznano za rzecz potrzebną zaprzeczyć jej w sposób półurzędowy. Więc też „La France“ zaprzecza jej teraz stanowczo, a nawet dodaje, że książę w ciągu wycieczki morskiej, którą wkrótce przedsięwzięmie, wcale nie zagładnie do Kopenhagi, gdzie w tej chwili przebywają król grecki, wielki książę Konstanty i kilka znakomych osobistości rosyjskiego dworu. Zresztą nie wierzą w tę misję także dzienniki duńskie i całą wiadomość o tem uważają tylko za odgłos bezzasadnej wieści dziennikarskiej.

Z najnowszych telegramów z Bukaresztu z 18. b. m. pokazują się, że nie Turcy, lecz sami Rumuni wrzucili w wodę owych dziesięciu żydów, których chciano napowrót wysadzić na ląd w Gałacz. Widocznie więc sfalszował sam rząd rumuński poprzednią wiadomość telegraficzną, która obwiniała Turków o ten postępek nieludzki. Księcia Karola nie było 18go. w Bukareszcie, ale miał nadjechać lada dzień, i konsulowie mocarstw europejskich gotowali się zażądać natychmiast zbiorowego posłuchania u księcia, ażeby w skutek poleceń otrzymanych od swoich rządów czynić mu przedstawienia z powodu tych wypadków w Gałacz.

Listy z Aten z 10. b. m. opowiadają, że turecki generał Ali-basza miał spalić kilka wsi na wyspie Krecie za to, iż okrąg Kissamos niechciał złożyć broni; z tego powodu rozpoczęli powstańcy znowu działania zaczepne i pobili Ali-baszę. Nadto utrzymują te listy, że Omer-basza nie zajął gór, lecz tylko wybrzeże morskie pod Sfakją, i że 8. b. m. mieli powstańcy stoczyć w pobliżu Kaneyłomyślą potyczkę z wojskiem turekiem.

O katastrofie meksykańskiej nadchodzi coraz więcej szczegółów. Teraz opowiada „Correspondencia“, że przed samem straceniem kazał Maksymilian przywołać do siebie żołnierzy przeznaczonych do wykonania wyroku, i obdarzył ich pieniędzmi mówiąc: „Weźcie, jest to nagroda za waszą łaskę. Mierzcie dobrze, i nie drzyjcie w obecności tego, który wczoraj jeszcze był waszym Cesarzem.“

Członkowie rady szkolnej.

Wedle statutu organizacyjnego rady szkolnej należą prócz osób przez rząd mianowanych lub z urzędu należących do składu tejże: delegowany do rady członek wydziału, dwaj proponowani przez wydział krajowy mężowie zaszczytnie znani w zawodzie naukowym i dwaj przez rady miejskie w Krakowie i Lwowie wybrani delegaci. W tych też członkach przeważnie koncentruje się autonomiczna i narodowa dążność, gdyż ani referendarz do grona namiestnictwa należący, ani inspektorowie szkół ani nawet dwaj duchowni przez Cesarza mianowani, nie dają nam pod tym względem dostatecznej rekojmy.

Ze zmianą bowiem okoliczności, zmieniają się też i ludzie, a nie jeden inspektor, który pod kierunkiem dzisiejszego namiestnika popierać będzie w radzie szkolnej ucziwe narodowe cele, pod reakcyjnym i narodowości naszej niechętnym szefem kraju stałby się dogodnym narzędziem w celach antynarodowych.

Z tego wychodząc stanowiska zastanawiamy się nad możliwym składem tych 5 członków, wychodzących z wyboru ciał autonomicznych. Wydział krajowy delegować będzie niezawodnie członka swego p. Pietruskiego, który przydzielony ma sobie w Wydziale referat szkół. O zdolnościach pana Pietruskiego, którego dotąd znano jako zdolnego urzędnika sądowego, w dziedzinie szkół i nauk trudno co orzec, gdyż wydział w tym kierunku żadnej prawie nie oddał się pracy; mniemamy jednak, że nie wolno powątpiewać o dążnościach jego narodowych i o jak najlepszych chęciach w wypełnieniu przekazanych mu obowiązków. Byłoby tylko do życzenia, ażeby bierność i brak inicjatywy, którymi przesiął cały wydział, pozostawił szanowny członek na użytek tego ciała i nie skaził niemi rady szkolnej, która potrzebuje do przeprowadzenia tak ważnego dzieła, jakim jest przeobrażenie wychowania w kraju naszym, wytrwałych sił, energii i woli niezłomnej do zwalczania trudności, z którymi nieraz przyjdzie się obliczyć.

Dalej wydział krajowy proponuje — o ile nam doniesiono — do zamianowania cesarskiego na członków rady szkolnej pp. Dr. Małeckiego, profesora języka i literatury polskiej na wszechniem tutejszej i Zygmunta Sawczyńskiego, byłego profesora gimnazjalnego w Krakowie, współpracownika „Czasu“, a dziś urzędnika Wydziału krajowego, posła krajowego i delegata w radzie państwa.

Obydwie osobistości są zanadto dobrze znane w świecie naukowym i umiejętnym, abyśmy niemieli zgadzać się z wyborem dwóch tych znakomitości. Obaj znani jako pedagogowie i mężowie nauk, posiadają w literaturze narodowej niemałe zasługi a o gorącym przejęciu się ich narodowymi obowiązkami w sprawie wychowania dają nam rekojmię ich dzieła i ich dotychczasowa działalność publiczna.

Pozostają więc jeszcze dwaj przez rady miejskie obrać się mający członkowie a statut nie postanawia, aby oni byli wybrani z grona rady, która częstokroć nie liczy fachowych w tym względzie ludzi. Na kogo w Krakowie padnie wybór, niewiadomo nam; co jednak się tyczy Lwowa, to jesteśmy przekonani, że rada miejska, która tyle zawsze dała dowodów prawdziwego zrozumienia interesów narodowych i niezawisłości niezem ując się niedającej, uczyni jak najlepszy wybór. Z zupełnym przeto spokojem oczekujemy dnia wyboru na członka rady szkolnej. Przypominamy jednak naszym szanownym współobywatelom, że gdyby mieli na względzie kilku kandydatów, powinni oddać swe głosy temu, który je sobie zasłużył nieskalanym i wytrwałym patriotyzmem, nauką na gruncie narodowym zdobytą i niezawisłością, bez której skutecznie nie można działać w życiu publicznym. Tylko taki mąż daje nam rekojmię, że odpowie w zupełności swemu powołaniu i nie stanie się nigdy powolnym rozlicznym względem władzy lub osobistościom na jej czele stojącym.

Korespondencje.

Wiedeń 20. lipca

(G) Dziś już mogę donieść Wam na pewno, że na razie nie będzie utworzone żadne ministerstwo parlamentarne; koryfeusz rady państwa stchórzyli, a p. Beust cieszy się w interesie pojednania z tego, że się uchroni towarzystwa tych wielomownych ale mało działających panów. I my też z naszego stanowiska nie mamy wcale czego żałować, gdyż w teraźniejszej większości rady państwa, niemającej

nawet żadnego programu politycznego, nieznajemy bynajmniej większości reprezentowanych w radzie tej królestw i krajów, i dlatego niebylibyśmy mogli pogodzić się z ministerstwem parlamentarnem, utworzonym z jej łona. Wszystko zostało teraz odroczone aż do ukończenia rokowań delegacji, a Bóg wie, jakie okoliczności potem wpływać będą na utworzenie ministerstwa, i czy nie potrzeba będzie może uwzględnić przytem inne czynniki. Na wszelki sposób wolimy dziś p. Beusta, niż takich mężów stanu, jak p. Herbst i jego koledzy.

Dodatkowo dowiaduję się, że pielgrzymka na etnograficzną wystawę do Moskwy była przecież przedmiotem szczególniejszej rozważania w tutejszych kołach rządowych. Chwiano się przez jakiś czas, czy nie należaoby użyć jak najenergiczniejszych środków przeciw propagandzie panslawistycznej. Szczególnie parla do tego pewna strona, która zawsze szceka pałaszem; i gdy niemożna już było opierać się wniósł p. Beust tę sprawę, która mówiąc nawiasem kręciła się głównie około panów Riegera i Palackiego, przed radę ministrów. Cesarz postanowił jednak na wniosek p. Beusta pominąć tę całą sprawę. Zresztą dodać mogę, że nikt z drogich gości sławiańskich którzy odwiedzali Moskwę, nie był pociągany do żadnej odpowiedzialności. Jeden tylko septenwir Dr. Suboticz w Zagrzebiu, poszedł na pensję i to jak się później okazało nie dla tego, iż jeździł do Moskwy, lecz jedynie z tego powodu, iż mało robił i w Kroacji miał tylko u partii narodowej niejakię znaczenie, u unionistów zaś był stanowczo zniechęconym.

Stanowisko ministra wojny chwieje się. Fzm. John jest nie złym sztabowcem jeneralnym, ale zostaje w takim stosunku zawisłości do marszałka Albrechta, że niepodobna mu działać swobodnie. W ogóle też nie jest to mąż po po temu, by mógł należycie bronić sprawy swojej w parlamencie. Zdaje się, że p. Beust zwrócił teraz oko swoje na Fzm. barona Gablenza, a że ambitny ten wódz nie wzbrania się wcale, o tem mówić nie potrzeba. Mógłbym opowiedzieć wam mnóstwo szczegółów o ścisłych stosunkach pana Gablenza z ministerstwem; ale dość będzie zwrócić tylko uwagę naszą na posiedzenie izby panów, gdzie p. Gablenz wniósł i doskonale wygłosił z pamięci, pochodzącą widocznie od rządu propozycję pośredniczącą do ustawy o odpowiedzialności ministrów. Tego jawne rzecznictwo byłby się inaczej nie podjął ów jenerał, pragnący być popularnym. Zresztą jest Gablenz wojskowym gubernatorem Kroacji, a bawi w Wiedniu. Dla czego — pyta każdy? Oto dla tego, ponieważ w izbie panów reprezentuje zdania rządu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Czemu raz więcej wzmaga się u nas zażalenia na żołnierzy załogi lwowskiej, którzy szczególnie w dniu świątecznym w lada sprzeczce rzucają się z bronią w rękę na spokojnych mieszkańców — obywateli państwa austriackiego. Śnać nie wiedzą, że broń mają sobie powierzoną przeciw nieprzyjaciółom kraju i dynastji. Po między innymi zdarzył się tej niedzieli wypadek, że trzech podoficerów z pułku (różowe wypustki) powracający furmanką przez rogatkę grodecką, nie chcąc zapłacić przepisane myta, z dobytymi pałaszami rzucili się na straż miastową, która jednak mieszcząc w swoim gronie nie jednego starego żołnierza, potrafiła ich desarmować. Urzędnik rogatkowy odesłał te trofea komisarzowi policji eksponowanemu przy dworcu kolejowym. Życzyćby należało, ażeby władza wojskowa — uwzględniająca do teraz wszelkie słuszne zażalenia objawiane w drodze prasy, chciała i w tej sprawie zarządzić, ażeby żołnierzom najsurowiej było zakazaniem niewłaściwe

używanie broni, albo zarządzenie, ażeby żołnierze po za służbą chodzili bez broni — gdyż takowa w ręce podochocznego staje się często powodem najsmutniejszych następstw — do których należy policzyć i nie honorowe rozbrojenie.

* Z Przemysła donoszą: ubiegłego czwartku wysłędzono sprawców morderstwa na znalezionym w zbożu człowieku: są to dwaj żołnierze — jeden od furgonów, a drugi z pułku br. Mazzuchelli (ostatni starozakonny.) Obaj przyznali się do czynu, którego owocem było: 15 krajarów znalezionych przy zamordowanym, i jego odzież, którą sprzedali za cenę 1 zlr. 90 kr.

* „Centr. Blt.“ donosi, że księgarnia Smalara w Budziszynie (w Łużycach) otrzymała z Moskwy przesełkę 63 centnarów książek dla rozpowszechnienia takowych tam, gdzie uzna to za stosowne.

* W Kamionce strumilowej zdarzył się nie-szczęśliwy wypadek. Tamtejszy sekretarz urzędu powiatowego S. kapiąc się w Bugu, utonął pozostawiając żonę młodą.

* W czasie wezbrania Wisłoku nie daleko Tarnowa postrzeżono na nurtach wezbranej wody płynącą kolebkę a w niej nowo narodzone dziecko, u nóg dziecicy spoczywał dosyć okazały kot i śledził pilnie oczami, niebezpieczne poruszania kolebki, która rzucana bałwanami wody przeginała się to na prawą to na lewą stronę. Kot nieświadomy nauki hydraulicznej ani też gimnastycznej, gdy spostrzegł, że kolebka gwałtownieprzechylając sięgrozi niebezpieczeństwem zatonięcia jej mieszkańcom, przerzucił się z jednej na drugą stronę w taki sposób że utrzymywał równowagę dopóty, aż kolebka dopłynęła do brzegu i została wyratowana przez zgromadzonych nad brzegiem ludzi.

* Włościanin Andrzej Pięta z Harkłowy w pow. jasielskim jadąc d. 15. b. m. z żoną i siostrą z jarmarku do domu gdy przejeżdżał przez rzekę Debówkę, która nadspodziewanie wezbrała, utonął wraz ze siostrą. Jego żona zaś uratowała się tym sposobem, że schwyciła wiązkę słomy z wozu i przy jej pomocy dostała się do brzegu.

* Narod: list: donoszą, że władze rządowe w Pradze czeskiej zarządziły dochodzenie przeciw tym czechom którzy podpisują petycję do cara moskie-

wskiego o utworzenie w Warszawie wszechnicy wszech-słowiańskiej.

* Przybytemu z Rosyi agentowi handlowemu Joselowi Scłwarz skradziono temi dniami pugilares w którym znajdowało się 800 zlr. banknotami rosyjskiemi. Złodzieje natychmiast stropieni przez policyę nie byli w możności ukryć pieniędzy i wrzucili je do aportu. Pugilares wydobyto i okazał się brak tylko 15 zlr.

* Z Poznania piszą: Okropne mamy powietrze. Zimno nieznośne od dni kilku i deszcze tak obfite, że woda strumieniami przepływa po ulicach. Kto przeczniejszy wdziawa zawsze zimowy ubiór, bo zaprawdę łatwiej się zaziębić wśród tego lata niż w porze zimowej. Jedyną mamy w tem pociechę, że przy takim chłodziu a deszczach codziennych czystsze w ulicach powietrze i bezpieczniej jesteśmy przed cholera którą po sąsiednich okolicach Księstwa podobno tu i owdzie się pojawia a w prowincjach Nadreńskich na dobre trzebić zaczyna ludzi. Poprzednik zwykły cholery, tyfus, tula się już i po naszym mieście. Kilkoro ludzi zabrał w tych dniach. Dodawszy do tego nieznośną atmosferę polityczną możecie sobie wystawić, że nam nie rażno i nie wesoło, pomimo teatr polski, koncerta i bliskie żniwa obiecujące obfite zbiory.

* Dyrektor obserwatorium astronomicznego w Wrocławiu ogłasza: We środę 21go sierpnia w nocy, planeta Jowisz przez dwie godziny będzie widoczną bez księżyców. Albowiem trzy jego księżyce będą się równocześnie około jego tarczy obracać, a ezwartki zniknie w cieniu jego. Zjawisko to dopiero za kilka wieków powtórzy się; a odkąd znane są obserwacje dopiero dwa razy je zapisano.

* Ks. arcybiskup hr. Ledóchowski powrócił do Poznania tak cicho, że się dopiero z Dzienników o jego przyjeździe dowiedzieli. Pierwszym głosem objawem jego tam pobytu jest znany już i naszym czytelnikom okólnik do duchowieństwa obu diecezji, dotyczący kanonów i udziału duchowieństwa naszego w przyszłych wyborach do niemieckiego reichstagu, któremi się obecnie u nas i w powiatach zajmują czy gorliwie, okaże wypadek.

* Nie tajao wam zapewne, że po zerwaniu stosunków z Rzymem, Milutyn postanowił oderwać

kościół katolicki na całym dawnym obszarze Polski, od stolicy Apostolskiej, a poddać go całkowicie synodowi w Petersburgu. W tym celu wygotował projekt i z rozkazu cara przedstawiał go na radzie ministrów. Tam powstała ogromna opozycja przeciwko jego stósowności i zawczasności. Milutyn bronił projektu zajadłe i gorąco, car przyjął go, naturalnie cała opozycja w obecności cara umilkła. Uradowany Milutyn swem zwycięstwem i rozgorączkowany walką powróciwszy do domu, zaczął żonie opowiadać swój tryumf, lecz zaczęł dobiegł do końca — słów mu niestarczyło — paraliż odebrał mu mowę, pojęcie i czucie. Otóż na takie to losy nieraz radość ludzka natrafia; w skutek tego projekt jego ołożony został do lepszych czasów, nie sądźcie wszakże żeby umarł, przyjdzie czas, że zmartwychwstanie.

* Szanowny ksiądz katecheta przy gimnazjum polskiem we Lwowie nadesłał nam protest przeciw doniesieniu naszemu o niemiłym zajściu w tym zakładzie naukowym przy zamknięciu kursu, utrzymując, że nie podobnego nie zaszło i że jest to tylko „złośliwy pomysł krzywdzący młodzież uczęszczającą do tego gimnazjum.“ Ceniemy wielce szlachetność księdza katechety, stojącego z kapłańską pobłażliwością w obronie swych uczniów, ale przytem wszystkim niemożemy żadną miarą przyjąć w milczeniu zarzut, którym ks. katecheta krzywdzi nas znowu weale nie po kapłańsku, gdyż to cośmy donieśli, nie jest bynajmniej złośliwym pomysłem, lecz faktem podanym przez naoczny świadka.

* Znany badacz historyczny i wydawca pisma „Moniteur des dates“, Oettinger, powiada o Juarezie: Nie obojętnem może dla wielu będzie dowiedzieć się, że prezydent Benito Juarez, na którego rozkaz zdradzony baniebnie przez pułkownika Michała Lopezę i wreszcie przez generała Escobedo, Cesarz Maksymilian rozstrzelany został w Queretaro, pochodzi w prostej linii od owej meksykanki Kataliny Juarez, słynnej urodą lecz oraz życiem zbyt wolnem, z którą zaślubił się był wbrew woli swojej Ferdynand Cortez zdobywca Meksyku, za wyraźnym rozkazem swego protektora generała Velasco, gubernatora Kuby w dniu 19 czerwca 1512, to jest w tym samym dniu, w którym Cesarz Maksymilian rozstrzelany został w 355 lat później.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

III.

(Ciąg dalszy.)

Ku uzupełnieniu obrazu ówczesnych stosunków socjalnych naszego kraju pozostaje nam jeszcze tylko dodać kilka ogólnych rysów. Na czele rządu stał jako cywilny i wojskowy gubernator kraju arcyksiążę Ferdynand d'Este, mąż wprawdzie wielkiego serca ale niezbyt wielkich zdolności administracyjnych, przytem znał on kraj tylko z wierzchnich, że tak powiemy pokładów społeczeństwa, a we wszystkim innem musiał polegać przeważnie tylko na relacjach cyrkulów i policji, mających w swoim zakresie nieograniczoną prawie władzę działania. Prezydentem zaś tak zwanego wtedy „gubernium“ (dziś namiestnictwa) był baron Krieg de Hochfelden, któremu przyznać trzeba, że posiadał podostatkiem to, na czem zbywało arcyksięcia i przeto właściwie on był jeneralnym zarządcą kraju, ale za to zbywało mu na tem, co posiadał arcyksiążę, to jest na sercu księżęcym i na owej szlachetnej sympatji dla kraju, który w rządzącym obudzać może tylko spólnosc pochodzenia i interesu z rządzonymi. Trzecią nareszcie najgłówniejszą osobistością w hierarchii administracyjnej był ówczesny dyrektor policji p. Sacher-Masoch sławny najbardziej z tego, że każdego Polaka, nienależącego do lojalnej warstwy arystokracji, uważał za rewolucjonistę i wiecznie zajmował się słu-

dzeniem spisków, które po największej części tylko w fantazji jego istniały. Taką była głowa hierarchii i łatwo domyśleć się, że głowie musiały odpowiadać także ręce i nogi. Były to bowiem czasy, kiedy w Galicyi kwitnął jeszcze w całej pełni system bezwarunkowej germanizacji wedle axiomatu wszechwładnego podówczas kanclerza ks. Metternicha, że każda prowincja austriacka dla tego, iż jest austriacką, powinna myśleć i mówić tylko po niemiecku.

Odpowiednio więc tej zasadzie urządzoną też była cała ówczesna maszynierja biurokracyjna. Najmniej dwie trzecie części posad, a już z reguły wszystkie posady wyższe czyli takzwane wpływowe zajmowali ludzie obcy, nieznający ani kraju ani jego języka, których dostarczały oficje niemieckie lub ziemczone prowincje monarchji, a między temi najobficiej Czechy i którzy po największej części nieprzyznając się sami do żadnej ojczyzny i narodowości ciągnęli stadami do Bärenlandu jak dzikie ptactwo na żer, przedstawiający im się w postaci dobrej posady i tuczego polskiego chleba. Że tak było a nie inaczej, świadczą o tem najdowodniej urzędowe szematyzmy z owych lat; a ktoby nie chciał do nich zaglądać temu dość będzie powiedzieć, że właśnie w r. 1845 i 1846 było na dziewiętnastu starostów galicyjskich zaledwie trzech Polaków, chociaż i ci zaledwie tylko nazwiskiem świadczyli o swoim pochodzeniu. Bo już takie to było fatalne położenie każdego krajowca, szukającego kariery w służbie rządowej, że chcąc się przedrzeć przez ściśnioną falangę obcych przybyszów, musiał dla dorównania im wyrzekać się

najświętszych nawet uczuć, które wysłał z piersi matki i stawać się formalnym apostatą we własnej ojczyźnie, dla której też z naturalnej konieczności tak fałszywego stosunku byłwał częstokroć taki urzędnik polsko-niemiecki nierównie przykrzejszym i dokuczliwszym, niż zupełny cudzoziemiec. W każdym zaś innym razie było prawie niepodobniństwem dobić się Polakowi jakiegokolwiek wyższego stanowiska w świecie urzędowym, raz dla tego, że przy nierównie mniejszej wówczas liczbie posad trudno mu było wytrzymać spórzawodnictwo z dziesięćkrotnie większą liczbą kandydatów obcych, którym zwykle dawano pierwszeństwo, a powtóre że chociaż nawet powiodło mu się wejść do tego eldoradu, musiał przebywać tak surowy i tak długi nowicjat na bezpłatnych praktykach i homeopatycznych adjutach, że w końcu albo zniecierpliwiony porzucał ten niewdzięczny zawód, albo też pogodziwszy się z swoim losem ugrzęza na zawsze w najniższych warstwach hierarchii. Ztąd też łatwo się domyśleć, ile to młodych ludzi, ukończywszy tak zwane studia chlebowe, a niemogąc się docisnąć do służby publicznej, musiało przy największych nawet zdolnościach swoich przebijac się ciężko przez manowce codziennego życia lub marnieć po kilkanaście lat w biurach adwokackich; i każdy też przyzna, że podobnym macoszem obchodzeniem się z krajowcami właśnie tylko rząd sam pomnażał w kraju liczbę malkontentów i przysposabiał materjał rewolucyjny.

(C. d. n.)

